

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

KRZYSZTOF JASKUŁOWSKI, PIOTR MAJEWSKI
Uniwersytet SWPS

POLITYKA PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”
TRUDNE DZIEDZICTWO PODZIEMIA ANTYKOMUNISTYCZNEGO*

WPROWADZENIE

Na wstępie musimy wytłumaczyć się z naszych wyborów terminologicznych. Celowo określenie „żołnierze wyklęci” piszemy w cudzysłowie i małą literą, co pełni rolę dystansującą. Nie widzimy powodów, dla których mielibyśmy reprodukować oficjalną nomenklaturę nie tyle opisującą zjawisko, ile pełniącą głównie funkcje perswazyjno-ideologiczne. To nie znaczy, że sami rościmy sobie pretensje do obiektywności (cokolwiek to znaczy), ale że chcemy sprobować ideologiczne schematy, co naszym zdaniem należy do zadań nauk społecznych. Polityka pamięci „żołnierzy wyklętych” nosi cechy „tradycji wynalezionej” na potrzeby polityczne, co oczywiście nie oznacza, że podziemie antykomunistyczne to fikcja, lecz raczej, że „żołnierze wyklęci” to pewna narracyjna konwencja (Hobsbawm, Ranger 2008). Przeszłość zostawiamy jednak historykom, przyglądamy się jedynie wybranym politycznym użytkom czynionym z dziedzictwa podziemia. Zakładamy, że dziedzictwo obejmuje zarówno to, co materialne, jak i niematerialne, natomiast jego „trudność” rozumie-

Adres do korespondencji: krzysztofja@interia.pl; ORCID: 0000-0002-8061-0110; pmajewski@swps.edu.pl; ORCID: 0000-0002-0951-2825

* Artykuł został sfinansowany ze środków z Narodowego Centrum Nauki w wyniku realizacji projektu badawczego nr UMO-2019/33/B/HS6/00124.

my nie jako jego immanentną właściwość, lecz jako efekt takiego a nie innego społecznego postrzegania przeszłości (Macdonald 2009). „Trudne dziedzictwo” — jak pisała Sharon Macdonald (2009, s. 1) — to przeszłość uznawana za znaczącą w kontekście teraźniejszości i jednocześnie za stojącą w konflikcie z pozytywnym współczesnym autowizerunkiem grupy. Modyfikujemy koncepcję hegemonii w ujęciu Antonia Gramsciego, która koncentruje się na procesie narzucania dominujących znaczeń (i modelu recepcji kodowania/dekodowania)¹, rozwijaną w ramach studiów kulturowych, poszerzając ją o wymiar emocjonalny². Wykorzystujemy kategorię hegemonii do interpretacji oficjalnej polityki pamięci „żołnierzy wyklętych”. Analizujemy jeden z mechanizmów budowania tej hegemonii, mianowicie ramowanie kłopotliwego i konfliktowego dziedzictwa „wyklętych” jako niekłopotliwego, niekwestionowanego i niekwestionowalnego. Następnie skupiamy się na podstawowych ramach procesu recepcji i przeżywania hegemonicznej polityki pamięci „żołnierzy wyklętych” w kontekście modelu kodowania/dekodowania. Analizujemy główne typy odbioru tej polityki, mając świadomość, że pełne wyjaśnienie wszystkich aspektów funkcjonowania różnych i spornych pamięci o antykomunistycznych partyzantach wymaga dalszych badań.

KONTEKST TEORETYCZNY: PAMIĘĆ ZBIOROWA, HEGEMONIA I EMOCJE

Nasz punkt wyjścia to konstruktywistyczna teoria nacjonalizmu zakładająca, że narody nie stanowią ani tworów naturalnych, ani spójnych i realnych bytów społecznych mających wyraźne granice i stabilną tożsamość, lecz są stale (re)produkowane przez nacjonalistyczne praktyki sygnifikacji (Brubaker 2004). Nacjonalistyczne praktyki definiują rzeczywistość społeczną przez pryzmat kategorii narodu wyobrażanego jako kulturowa wspólnota będąca podmiotem suwerenności (Anderson 1997).

¹ Gramsci (1986) używał pojęcia hegemonii do analizy relacji zachodzących między kulturą a władzą. Wskazywał na dwie zasadnicze cechy hegemonii. Po pierwsze, hegemonia ma zawsze wymiar klasowy, w efekcie czego kultura jest przestrzenią, w której wyraża się panowanie klasowe. Dominująca w danym momencie historycznym grupa społeczna dąży do narzucenia grupom podporządkowanym własnych definicji systemu kulturowego oraz uzasadniających go ideologii. Według Gramsciego bowiem to właśnie hegemonia kulturowa zapewnia, wtórnie wobec niej, władzę polityczną. Po drugie, jego zdaniem, sytuację hegemonii można zmienić: grupy podporządkowane mogą ustanowić własną hegemonię i narzucić ją innym grupom klasowym.

² Model kodowania i dekodowania zakłada, że znaczenie nigdy nie jest ustalone i dane, musi zostać aktywnie odczytane, a odczytanie zawsze może przybrać postać opozycyjną wobec hegemonicznych znaczeń (zob. Hall 1986, 1987).

W produkcji narodów dużą rolę odgrywa wyobrażenie wspólnej przeszłości: dawność stanowi dowód ciągłości i trwałości, a zbiorowa pamięć ma jednoczyć członków narodu (Hobsbawm, Ranger 2008). Jak zauważa Wulf Kansteiner (2002), istnieją dwa główne podejścia do pamięci zbiorowej, która może oznaczać społecznie rozpowszechnione zobiektywizowane reprezentacje przeszłości lub różne praktyki wytwarzania i recepcji pamięci. Łączymy oba podejścia, definiując pamięć zbiorową w kategoriach dynamicznych i procesualnych jako formę komunikacji przebiegającej w warunkach dominujących struktur pamięci, które jednocześnie są kształtowane, a czasem także kontestowane, przez codzienne praktyki mnemoniczne, na przykład związane z różnymi lokalnymi pamięciami (Jaskułowski, Majewski 2020). Dynamiczne ujęcie pamięci jako strukturalnie uwarunkowanego procesu pozwala na konceptualizację pamięci zbiorowej jako przestrzeni walki o hegemonię, którą rozumiemy w nie esencjalistyczny i nie redukcjonistyczny sposób. Zakładamy, że niektórzy aktorzy społeczni mają większą moc definiowania rzeczywistości społecznej niż inni i są w stanie zinstytucjonalizować i narzucić swoją ideologiczną konstrukcję rzeczywistości, próbując zmarginalizować inne pamięci. W kontekście polityki pamięci duże znaczenie ma kontrola nad różnymi instytucjami i agendami państwowymi, co daje władzę nad wieloma instrumentami przemocy symbolicznej. Taka kontrola zapewnia przewagę w przypadku konfliktu z innymi pamięciami, na przykład lokalnymi, które są marginalizowane lub rugowane z przestrzeni publicznej (Irwin-Zarecka 2020).

Pojęcie hegemonii rozumiemy nie tylko w kategoriach narzucenia znaczeń, ale również jako generowanie dominujących emocji. Nawiązując do psychologii społecznej zakładamy, że produkowanie dominującej konstrukcji rzeczywistości społecznej oznacza także wytwarzanie „kolektywnej emocjonalnej orientacji”, to jest emocji doświadczanych jako istniejące obiektywnie, *out there*, na poziomie systemu społecznego (zob. np. Solak, Jost, Sümer, Clore 2012). Psycholodzy społeczni argumentują, że społeczeństwa mają tendencję do tworzenia emocjonalnej orientacji zobiektywizowanej w postaci systemu edukacyjnego, przemysłu medialnego itd., sprzyjającej wyrażaniu określonych emocji (Solak, Jost, Sümer, Clore 2012). Jeżeli ta orientacja jest trwała, to ludzie nabywają predyspozycji do pewnych emocjonalnych reakcji. Modyfikując założenia o kolektywnej orientacji emocjonalnej, rozumiemy ją — w zgodzie z naszym podejściem teoretycznym — w sposób bardziej dynamiczny i uwikłany w relacje władzy. Kolektywną orientację ujmujemy więc nie tyle jako wytwór społeczeństwa jako takiego, ile jako efekt różnych ideologii walczących o hegemonię. Na przykład w trakcie kryzysu ochrony praw uchodźców w 2014–2015 PiS

przedstawiał uchodźców jako zagrożenie dla polskiej tożsamości narodowej, ewokując strach. Strach nie tylko motywował ludzi do głosowania na tę partię, ale pełnił również funkcje poznawcze, skłaniając ludzi do selekcji informacji, tak aby potwierdzały tezę o islamskim zagrożeniu. W przestrzeni publicznej pojawiały się jednak konkurencyjne próby mobilizowania empatii wobec uchodźców czy gniewu na antyislamską propagandę (Jaskułowski 2019).

Zgodnie z krytyczną teorią mediów zakładamy, że hegemoniczna ideologia zawsze może spotkać się z oporem. Klasyczny już model kodowania/dekodowania zakładał, że znaczenie komunikatu nie jest nigdy oczywiste i z góry ustalone, nie ma gwarancji, że zostanie odczytane zgodnie z intencjami nadawcy. Znaczenie trzeba aktywnie odczytać, co może prowadzić do różnych interpretacji, w tym również sprzecznych z zamiarami nadawcy, bo odbiorcy dekodują sensy przez pryzmat swoich interesów, tożsamości czy doświadczeń historycznych. Moment odbioru może przyjmując jedną z trzech pozycji: hegemoniczną (akceptacja hegemonicznego sensu), negocjowaną (częściowa akceptacja) i opozycyjną (odrzućcie przekazu) (Hall 1987). W świetle naszych założeń teoretycznych ten model wymaga jednak modyfikacji, ponieważ priorytetyzuje czynniki poznawcze i racjonalne, ignorując emocjonalny wymiar recepcji, a także stopień, w jakim odbiorcy są zmotywowani do tego, aby angażować się w przekaz czy go przeżywać w kontekście dominującej, kolektywnej orientacji emocjonalnej (Morley 2006).

POLITYKA PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

Chociaż nie zajmujemy się pytaniem, „jak to naprawdę było” (cokolwiek to znaczy), to trzeba powiedzieć kilka słów o rzeczywistości, do której odnosi się pojęcie „żołnierzy wyklętych”, czyli o powojennym podziemiu antykomunistycznym³. W tym kontekście mowa niekiedy o zbrojnym podziemiu, jednak zbrojna walka stanowiła tylko część działalności podziemia, które powstało po roku 1944 i za cel stawiało sobie opór wobec komunistycznych władz. Największa podziemna organizacja Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość” (oficjalna polityka pamięci rzadko przywołuje tę pełną nazwę) koncentrowała się na działalności informacyjno-propagandowej i dążyła do ograniczenia walki zbrojnej, co

³ Kwestia poznania historycznego i relacji między przeszłością a przedstawianiem przeszłości jest przedmiotem dyskusji mającej już długą historię (zob. np. Domańska, Pomorski 2023).

jednak okazało się trudne do realizacji, bo miała ograniczoną kontrolę nad oddziałami partyzanckimi. Oddziały partyzanckie, liczące w sumie od 13 do 17 tysięcy, stanowiły, tylko część podziemia, przez które przewinęło się od 120 do 180 tysięcy ludzi (Wójcik 2020). Trzeba dodać, że — jak pisze Mariusz Mazur (2019) — do oddziałów przystępowali głównie młodzi mężczyźni, kierując się różnymi pobudkami, nie zawsze patriotycznymi. Podziemie cechowała fragmentaryzacja i autonomizacja poszczególnych oddziałów, bywało więc, że rywalizowały ze sobą o wpływy w terenie. Do zbadania pozostaje skala zbrodni popełnionych przez partyzantów, którzy — jak się zdarzało — eksploatowali lokalną ludność w warunkach pogłębiającej się izolacji społecznej. Niektóre oddziały przeprowadzały czystki etniczne na terenach pogranicznych, tak jak oddział Romualda „Rajsa” Burego, który zamordował 79 osób narodowości białoruskiej. W 2005 roku Instytut Pamięci Narodowej (IPN) uznał te działania za zbrodnie noszące znamiona ludobójstwa. Oddziały szybko się wykruszały, na co złożyły się represje i druga amnestia, ogłoszona w lutym 1947 roku, która w zasadzie zakończyła historię podziemia jako zjawiska o istotnym społecznym zasięgu. W 1947 roku ukrywało się już tylko 1000–2000 partyzantów, którzy koncentrowali się na przetrwaniu (Wójcik 2020). Edukacyjna i badawcza działalność IPN koncentruje się na ich prześladowaniu, niewiele uwagi poświęcając tym partyzantom, którzy wrócili do „normalnego” życia lub zrobili mniejsze lub większe kariery w PRL-u.

Trudno powiedzieć, że komunistyczne władze próbowały całkowicie wyrugować podziemie z pamięci zbiorowej — tradycje walk o „umacnianie władzy ludowej” stanowiły przecież stały element komunistycznej propagandy. W okresie stalinowskim podziemie opisywano w jednoznacznie negatywnych i dehumanizujących kategoriach, wytwarzając kolektywne pole strachu i zagrożenia, co miało legitymizować brutalne represje. Jednak po 1956 roku pojawiły się bardziej zróżnicowane reprezentacje, zwłaszcza jeżeli chodzi o podziemie poakowskie. Można tu przypomnieć film Andrzeja Wajdy *Popiół i diament* (1958), przedstawiający powojenny, tragiczny los młodego akowca. W historiografii i polityce PRL podziemie jako całość dalej, rzecz jasna, oceniano negatywnie, ale niekiedy nawet w dziełach *stricte* propagandowych kontrastowano „złych” dowódców z szeregowymi, „zagubionymi” partyzantami, przeciwstawiano podziemie akowskie i poakowskie „hitlerowskiemu” NSZ, podkreślano odwagę poakowskich „reakcyjnych oddziałów”, równocześnie jednak akcentując ich ideową wrogość i ograniczone horyzonty intelektualne. Walkę z podziemem ramowano nie tylko jako zwalczanie „band”, lecz również jako niezrozumiałą tragedię, wojnę domową, która zakończyła „współpracę” ko-

munistów z „fajnymi chłopakami” z AK i pogrzebała szansę na jedność narodową (Babczenko, Bolduan 1969; Polniak 2016; Wałach 1974). Obraz poakowskiego podziemia, chociaż generalnie rysowany w ciemnych barwach, nie był jednolity i miał różne odcienie (zob. Polniak 2016)⁴.

Wynalezienie pojęcia „żołnierze wyklęci” przypisuje się członkom Ligi Republikańskiej (LR)⁵ (Kurkowska-Budzan 2009; Wnuk 2016), trzeba jednak zaznaczyć, że zbliżone pojęcie ukuł jeszcze w PRL-u dziennikarz i redaktor związany ze Stowarzyszeniem „PAX” — Jerzy Ślaski (sam należał do partyzanckiego oddziału i był represjonowany). W 1981 roku opublikował artykuł *Przekłęci i wykreśleni. Oni też byli Polakami*, w którym przypominał losy partyzantów, „ludzi — jak pisał — których dawno wśród nas nie ma, a których nazwiska i pseudonimy zostały wyklęte”, i upominał się o ich sprawiedliwą ocenę i pamięć o nich (Ślaski 1981, s. 4).

Jednak dopiero transformacja ustrojowa stworzyła przestrzeń do otwartych dyskusji, badań, ekshumacji i anulacji wyroków oraz do upamiętnień powojennego podziemia (Kurkowska-Budzan 2009). W latach dziewięćdziesiątych XX wieku podziemie stało się elementem polityki symbolicznej LR. Trudno powiedzieć czy LR przejęła określenie „żołnierze wyklęci” od Ślaskiego, czy ukuła je niezależnie. Na pewno pojęcie to dobrze wpisywało się w jej retorykę radykalnej dekomunizacji, motywowaną „moralną emocją” resentymentu wobec postkomunistów (Barbalet 2001). LR podkreślała, że postkomuniści zajmują pozycje społeczne, do których nie mają moralnego prawa jako spadkobiercy ustroju stojącego na równi lub nawet gorszego od nazizmu. Symbolika „żołnierzy wyklętych” legitymizowała radykalizm, gloryfikując bezkompromisową walkę z komunizmem przedstawianą w manichejskich kategoriach. Z czasem w kręgach prawicy rozwinął się swego rodzaju kult „żołnierzy wyklętych”. Symbolika „wyklętych” wyrażała nie tylko jednoznaczne potępienie PRL, ale również sprzeciw wobec III RP, mającej rzekomo powstać w wyniku spisku komunistycznej bezpieki. Ten kult „żołnierzy wyklętych” funkcjonował początkowo na marginesie życia politycznego, jednak za sprawą

⁴ Ten wątek tutaj jedynie sygnalizujemy. Interesujący wydaje się stosunek frakcji partyzantów do poakowskiego podziemia — chodzi nie tylko o odwoływanie się do wspólnoty broni z okresu walk z Niemcami (zob. Polniak 2016), ale także o kontekst dystansowania się od „żydowskiego” kierownictwa UB (zob. np. Wałach 1974; Ślaski 1981).

⁵ Liga Republikańska to działająca w latach 1993–2001 prawicowa, libertariańska, antykomunistyczna i konserwatywna organizacja. Jej najważniejszym postulatem była radykalna i szeroko rozumiana dekomunizacja życia publicznego. Członkowie Ligi nawoływali także do zmniejszenia biurokracji, reprywatyzacji majątku państwowego i wprowadzenia gospodarki wolnorynkowej.

IPN oraz partii prawicowych i centrowych został inkorporowany do mainstreamowej polityki. Przypomnijmy chociażby, że ustanowienie święta „żołnierzy wyklętych” poparł prezydent Bronisław Komorowski i wszystkie partie znajdujące się wówczas w parlamencie (Wnuk 2016).

Polityka pamięci „żołnierzy wyklętych” nabrała rozpędu zwłaszcza po wygraniu wyborów przez PiS w 2015 roku. Odwołując się do antropologii symbolicznej można powiedzieć, że PiS przekształcił „żołnierzy wyklętych” w kardynalny symbol swojej polityki pamięci, stojący u podstaw ideologicznego projektu moralnej regeneracji polskiego narodu (Jaskułowski, Majewski 2023). Po 2015 nastąpiła zatem dalsza instytucjonalizacja i popularyzacja upamiętniania „wyklętych”, a procesy widoczne już wcześniej przyspieszyły i pogłębiły się, w czym duży udział ma IPN, który propagandę „wyklętych” uznaje za jeden ze swoich głównych celów. Zwiększyła się skala zaangażowania państwa, Kościoła i instytucji kontrolowanych przez PiS w politykę pamięci „żołnierzy wyklętych” (powstały nowe muzea poświęcone „wyklętym”, na przykład Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce). Za pośrednictwem kontrolowanych mediów, instytucji kulturalnych i samorządowych partia ta zaczęła intensywniej inkorporować nacjonalistyczną kulturę popularną, zwłaszcza muzykę rapową. Nacjonalistyczni raperzy pod pozorem buntu wobec establishmentu reprodukują i radykalizują oficjalną politykę pamięci (Majewski 2021). PiS wykorzystał także reorganizację systemu szkolnictwa do podporządkowania nauki historii nacjonalistycznemu modelowi edukacji, w której ważne miejsce zajmują „wyklęci” jako narodowi bohaterzy, stanowiący moralny wzór dla uczniów (Jaskułowski, Majewski, Surmiak 2022).

Równocześnie z instytucjonalizacją symbol „żołnierzy wyklętych” przeszedł proces symbolicznego gęstnienia, to jest nadawania mu znaczeń i emocji dyktowanych przez ideologiczny przekaz PiS-u (Kotwas, Kubik 2019). Z prostej reprezentacji bezkompromisowego antykomunizmu „wyklęci” stali się symbolem kondensującym złożoną narrację i emocje resentmentu, dumy, poświęcenia i cierpienia. Hegemoniczna polityka pamięci wytwarza normatywny efekt w postaci emocjonalnych kryteriów polskości, odpowiednie przeżywanie symboliki „żołnierzy wyklętych” staje się warunkiem bycia Polakiem. Zgodnie z logiką skrótowego symbolu kardynalnego „wyklęci” skupiają cały zestaw znaczeń, swoisty konserwatywno-nacjonalistyczny kompleks emocjonalno-symboliczny, który trzeba zaakceptować na zasadzie wszystko albo nic: albo się go przyjmuje, albo się go odrzuca, stawiając się poza polską wspólnotą narodową. Oficjalna polityka pamięci „żołnierzy wyklętych” militaryzuje, unifikuje i gloryfikuje pamięć o podziemiu, redukując je do zbrojnego oporu przeciwko komu-

nizmowi oraz spycha na dalszy plan inne, bardziej masowe i różnorodne formy powojennego oporu przeciwko komunizmowi, by wspomnieć PSL Mikołajczyka. Jednocześnie kwestionuje moralną zasadność zaangażowania w powojenną odbudowę Polski — a przecież ono również mogło wynikać z patriotycznych pobudek. Symbolika „wyklętych” absolutyzuje walkę o niepodległe polskie państwo narodowe i wpisuje podziemie w kanoniczną, sakralizowaną historię polskich walk narodowowyzwoleńczych jako kolejne powstanie narodowe. „Wyklęci” stanowią konkretne ucieleśnienie polskiej tożsamości narodowej, wyznaczając granicę między „prawdziwymi Polakami” (katolikami, konserwatystami itd.), którzy popierają PiS jako jedyne spadkobiercę tradycji walki o niepodległość, a całą resztą (naród polski jako „żołnierze wyklęci”). „Żołnierze wyklęci” stanowią także alegoryczną reprezentację losów narodu polskiego („żołnierze wyklęci” jako naród polski), wpisując się w narrację o dwóch totalitaryzmach, dwóch okupacjach i rywalizacji na cierpienie. Polacy cierpieli jak mało kto, ponieważ byli mordowani zarówno w czasie drugiej wojny, jak i po wojnie, co ucieleśnia tragiczny los „wyklętych”. W tym kontekście uwidacznia się tendencja do eksternalizacji komunizmu, polegająca na tym, że traktuje się go jako obcy polskiemu narodowi i przypisuje różnym wewnętrznym (mniejszości narodowe) i zewnętrznym innym (ZSRR), pomniejszając w ten sposób udział Polaków w jego wprowadzaniu (Leder 2014).

TRUDNE DZIEDZICTWO PODZIEMIA

O ile oficjalna polityka pamięci przedstawia „wyklętych” jako niekwestionowanych bohaterów, o tyle analiza recepcji tej polityki ujawnia bardziej złożony obraz (por. Łoziński 2019). By go zarysować, odwołamy się do trzech wywiadów fokusowych, przeprowadzonych z ludźmi w wieku od 19 do 34 lat, którzy w momencie przeprowadzania wywiadów mieli średnie wykształcenie ogólne i mieszkali w ośrodkach miejskich powyżej 500 tys. mieszkańców, oraz 50 indywidualnych wywiadów częściowo ustrukturyzowanych przeprowadzonych od marca 2020 do lipca 2022 roku. Dobór próby w przypadku wywiadów indywidualnych miał charakter celowy i opierał się na zasadzie maksymalizacji różnorodności⁶ (Lofland i in. 2019), rozmówcy różnili się więc miejscem zamieszkania, wykształceniem, zawodem, wiekiem, płcią, przynależnością narodową (badania

⁶ Zasada zakłada kompletowanie próby w taki sposób, aby znalazły się w niej osoby o bardzo różnych cechach społecznych i demograficznych, co daje szansę na uchwycenie rozmaitych poglądów. Nie znaczy to, że próba jest reprezentatywna w sensie statystycznym.

objęły przedstawiciele mniejszości białoruskiej mieszkających na Podlasiu), wyznaniem (katolicyzm, prawosławie, brak). Wywiady zostały nagrane, transkrybowane i poddane kodowaniu otwartemu. Dane z wywiadów uzupełniliśmy danymi z obserwacji uczestniczącej obchodów święta „żołnierzy wyklętych”, wykładów, prelekcji i konferencji w latach 2020–2022, a także z pobytu na Podlasiu na przełomie czerwca i lipca 2021. Rozmówcy wyrazili zgodę na udział w badaniach pod warunkiem, że zostaną anonimowi — nie ujawniamy więc żadnych informacji, takich jak dokładny wiek czy prawdziwe imię, które mogłyby pozwolić na ich identyfikację. Jest to o tyle ważne, że niektórzy z nich, zwłaszcza na Podlasiu, obawiali się, że ich wypowiedzi mogą ściągnąć na nich lub ich bliskich nieprzyjemności ze strony polityków czy urzędników.

Wobec zróżnicowania sensów i emocji, jakie pojawiały się w wypowiedziach, koncentrujemy się na głównych różnicach między rozmówcami — pokazując wybrane sporne aspekty dziedzictwa podziemia. Pisaliśmy, że model kodowanie/dekodowanie dotyczy treści medialnych, ale można go wykorzystać również w innych kontekstach. Model jednak nie bierze pod uwagę stopnia zaangażowania w odczytanie komunikatu, co exemplifikuje nasz materiał empiryczny — rozmówcy cechowali się bowiem różnym stopniem zaangażowania w tematykę podziemia. Można wyróżnić dwie kategorie rozmówców, których umownie nazwaliśmy: Obojętni i Zaangażowani. Były to kategorie wewnętrznie zróżnicowane, choć warto zauważyć, że wśród Obojętnych dominowali ludzie stosunkowo młodzi. Mianem Obojętnych określamy tych, którzy nie wykazywali zainteresowania „żołnierzami wyklętymi”. Nie była to kategoria jednolita: jedni rutynowo uznawali, że „tak, to bohaterowie” i należy im się jakaś forma upamiętnienia („wyklęci” funkcjonowali tutaj na zasadzie archetypu pewnej postawy, a nie jako konkretne postaci), inni patrzyli na kult wyklętych przez pryzmat klasowych stereotypów kojarząc go z „dresiarzami” z niższych klas społecznych i traktując w kategoriach „obciachu” oraz „egzotycznej” estetycznej tandety, która funkcjonuje gdzieś na marginesie ich świata społecznego. Bez względu na skojarzenia czy ocenę Obojętni przyznawali, że mają nikłą wiedzę na ten temat i że generalnie „patriotyczna przeszłość” mało ich interesowała czy emocjonalnie poruszała, stanowiąc część „nudnej” kanonicznej pamięci kulturowej. Zaangażowanych natomiast łączyło to, że problematyka „wyklętych” żywo ich zajmowała, ich wypowiedzi cechowała dużo większa gęstość i szczegółowość, co niekiedy wiązało się z tym, że członkowie ich rodzin działali w podziemiu lub byli jego ofiarami. Zaangażowani stanowili dość zróżnicowaną grupę — ale dzieliły ich głównie dwie kwestie: mianowicie stosunek do pojęcia „żołnie-

rze wykłęci” (rozmówcy na ogół ramowali to pojęcie jako problematyczne lub budzące spory) oraz ocena i towarzyszące jej emocje, jakie budziło podziemie antykomunistyczne. Przy czym stosunek do pojęcia „żołnierze wykłęci” niekoniecznie pokrywał się z oceną podziemia. W sumie więc otrzymujemy cztery kategorie Zaangażowanych, które umownie nazwaliliśmy: Zwolennicy — akceptowali pojęcie „żołnierze wykłęci” i oceniali podziemie pozytywnie, co również implikowało stosunek do polityki pamięci, Sojusznicy — odrzucali pojęcie, ale podziemie oceniali pozytywnie, Krytycy — odrzucający pojęcie i negatywnie oceniający podziemie oraz Kontestatorzy, którzy akceptowali pojęcie, ale oceniali podziemie negatywnie. Te kategorie nie pokrywają się również z podziałem na trzy typy dekodowania: dominujące, negocjowane i opozycyjne. Przyjrzyjmy się poszczególnym kategoriom rozmówców.

Zwolennicy to najbardziej zróżnicowana grupa, zwłaszcza z uwagi na to, jak interpretowali określenie „wykłęci”. W zgodzie z prawniczym dyskursem pamięciowym odnosili je do polityki komunistów, którzy mieli skazać partyzantów na zapomnienie. Reprodukacja hegemonicznego dyskursu w niektórych wypowiedziach przeplatała się ze wspomnieniami o członkach rodziny działających niegdyś w podziemiu i z tego powodu represjonowanych. Jednak Zwolennicy mieli różne zdania co do tego, czy pojęcie „wykłęci” dobrze opisuje politykę pamięci po 1989 roku. Jedni, zgodnie z hegemonicznym przekazem, argumentowali, że III RP kontynuowała politykę komunistów i dopiero rządy PiS wydobyły podziemie z niepamięci: *tutaj ludzie na Ziemiach Odzyskanych, którzy rządzą, to właściwie nigdy tu prawica nie rządziła po odzyskaniu niepodległości. Rządzą ludzie byli, którzy należeli do władzy w PRL-u i albo rządzą ich dzieci albo kolejne pokolenia, które nie chcą prawdy, tylko chcą kontynuować to co było. No i my tutaj się zaangażowaliśmy i te działania związane właśnie z budową pomnika żołnierzy wykłętych, z edukacją mają ten trend jakby odwrócić i pokazać, że, że jednak mamy się na kim wzorować, nie muszą to być namiestnicy z Moskwy, jak my to mówimy, tylko ludzie, którzy walczyli o niepodległość kraju.* Inni przekonywali, że również PiS początkowo niewiele robił i dopiero pod wpływem tzw. narodowców zainteresował się tym tematem, przywłaszczając sobie ich zasługi na polu upamiętnia podziemia. Jeszcze inni uważali, że pamięć o podziemiu zaczęła przywracać już III RP i zaznaczali, że trzeba podkreślać rolę partii centrowych, aby wytrącić argumenty PiS-owi, że tylko ta partia dba o pamięć o bohaterach. Zwolennicy w zgodzie z logiką hegemonicznego dyskursu używali pojęcia „żołnierze wykłęci” w konfrontacyjny sposób, jako oskarżenia wobec politycznych adwersarzy. Różnice między rozmówcami w pewnym stopniu odzwierciedlają konflikty mię-

dzy zwolennikami partii centrowych i prawicowych, stanowiąc przejaw gry w patriotyzm: rywalizacji między zwolennikami różnych opcji politycznych, kto jest lepszym kustoszem pamięci narodowej. Zwolenników, oprócz akceptacji samego pojęcia „żołnierze wyklęci”, choć — jak widzieliśmy — jego rozumienie nie zawsze w pełni zgadzało się z hegemonicznym przekazem, łączyło przekonanie, że antykomunistyczni partyzanci to jednoznaczni bohaterzy narodowi, którym należy się jakaś forma czci. Zgodnie z hegemonicznym dyskursem Zwolennicy mieli również tendencję do zaprzeczania lub pomniejszania zbrodni podziemia: [...] *nie można idealizować niczego, bo nigdy nie było idealnie. Jeżeli byli ludzie, przecież to byli normalni ludzie, to mogli popełniać błędy i trzeba o tym mówić. Tylko skala tych błędów w stosunku do całej formacji, a skala tego co robili nasi przeciwnicy, czyli Sowieci plus ich poplecznicy, no to jest duża różnica. I tę różnicę moim zdaniem trzeba podkreślać. Tak że nie można przez jednego czy dwóch czy dziesięciu żołnierzy wyklętych, którzy popełnili przestępstwo, wrzucać do jednego worka.*

Sojusznicy uznawali pojęcie „żołnierzy wyklętych” za mało adekwatne, a nawet fałszujące rzeczywistość, co pozornie stawia ich w sytuacji odczytania opozycyjnego. Odrzucali pojęcie „wyklęci”, ale równocześnie podziemie oceniali pozytywnie i uznawali, że partyzanci zasługują na upamiętnianie. Jak wyjaśniał jeden z rozmówców: *jak pierwszy raz spotykałam się z tym określeniem, a to było w liceum [...] nasz historyk [...] wołał określenie „żołnierze niezłomni” [...] chyba mi też bardziej się podoba to określenie żołnierze niezłomni. Bo określa bardziej ich i ich postawę, a nie to, co zrobiono z ich pamięcią później.* Rozmówca odrzuca pojęcie „żołnierzy wyklętych”, ponieważ odwraca ono uwagę od samych partyzantów i konstruuje ich jako bierny przedmiot polityki pamięci. Część rozmówców wołała zatem pojęcie „żołnierze niezłomni”, pojawiające się również w oficjalnym dyskursie ponieważ bardziej podkreślało ono sprawczość partyzantów i uwypuklało ich bohaterską postawę. Sojusznicy akceptowali więc hegemoniczny przekaz w tym zakresie, w którym przedstawiał partyzantów jako bohaterów narodowych walczących o narodową wolność. Równocześnie jednak uważali, że pojęcie „wyklęci” zaciera podmiotowość partyzantów, ma zbyt konfliktowy charakter i niepotrzebnie wikła kwestię upamiętniania w spory polityczne, zamiast łączyć Polaków.

Krytycy zdecydowanie deklarowali, że „żołnierze wyklęci” to nie tyle opisowe, ile zideologizowane pojęcie, które fałszuje obraz powojennej rzeczywistości i ma na celu promowanie jednego partyjnego interesu politycznego. Przekonywali, że zarówno słowo „żołnierze”, jak i „wyklęci” wprowadza w błąd, wymieniali przy tym wiele różnych argumentów. Niektórym partyzanci wojenni i powojenni zlewali się w jedną grupę i w tym

kontekście przypominali komunistyczną politykę pamięci, która gloryfikowała partyzancką walkę. Inni odrzucali pojęcie „wyklęci”, ponieważ kojarzyło im się z brakiem wyboru, a — jak podkreślali — partyzanci nie musieli iść do lasu. Niektórzy rozmówcy przytaczali osobiste doświadczenia podważające — jak twierdzili — propagandowe opowieści, że na partyzantów czekała jedynie śmierć lub więzienie. Jak mówił jeden z rozmówców: *część tych podziemnych chłopców, później pracowała w gminie [...] był tu taki jeden, wiadomo, kogo zabił [...] kogo rabował, a później był figurą*. Opowieści o byłych partyzantach robiących kariery w państwowej administracji, i to mimo popełnionych zbrodni, krążyły zwłaszcza w pamięci komunikacyjnej (Assmann 2008) tych rozmówców z Podlasia, którzy identyfikowali się jako Białorusini i działali na rzecz białoruskiej mniejszości. W tym przypadku mamy do czynienia nie tylko z trudnym dziedzictwem, ale także z konfliktem z pamięcią i postpamięcią grupy mniejszościowej, a także doświadczeniem traumy indywidualnej i kulturowej, które stanowiły istotny kontekst interpretowania i przeżywania oficjalnej polityki pamięci (Hirsch 2012). Niektórzy sugerowali, że partyzanci mogli współpracować z komunistami: *moim zdaniem władze komunistyczne absolutnie kontrolowały tę akcję [rajd Burego], ja się skłaniam do tej wersji, że wykorzystano Burego do przymusowej repatriacji*. Takie domysły stanowiły próbę zrozumienia, dlaczego komuniści dysponujący milicją i wojskiem nie próbowali powstrzymać czystki etnicznej na początku 1946 roku. Białoruscy rozmówcy podkreślali, że wbrew stereotypom komuniści nie byli wrogami polskości; przeciwnie, chcieli zbudować jednolite narodowo państwo polskie, realizując *de facto* program polskich etnicznych nacjonalistów. Z tej perspektywy palenie przez partyzantów białoruskich wiosek i mordowanie białoruskich i prawosławnych mieszkańców na Podlasiu było na rękę komunistom, ponieważ zastraszona ludność chętniej wyjeżdżała do ZSRR, co przybliżało budowę jednorodnej etnicznie Polski.

Białoruscy rozmówcy czystki etniczne wpisywali w szersze ramy i negatywne doświadczenie historyczne z państwem polskim, co wzmacniało kłopotliwość symboliki „żołnierzy wyklętych”, przypominając że II RP prowadziła dyskryminacyjną politykę wobec mniejszości. Rozmówcy wskazywali, że upamiętnienie zbrodniarzy pokroju Burego nie tylko przywołuje traumatyczne przeżycia, ale pokazuje, że Polska wraca do swojej tradycyjnej polityki dyskryminacji Białorusinów i budowania jednolitego etnicznie państwa. Polityka pamięci skoncentrowana na „żołnierzach wyklętych” daje Białorusinom do zrozumienia, że to nie jest ich państwo, ponieważ ruguje ze sfery publicznej ich doświadczenia historyczne i wytwarza — by odwołać się do naszych kategorii teoretycznych — ko-

lektywną orientację strachu. Jak stwierdzał jeden z rozmówców: *to jest bardzo jasny sygnał od tego państwa [...] to państwo wcale nas nie chce [...] ludzie się boją, bo pamiętają dawny strach*. Szczególnie bolesnym doświadczeniem, zwłaszcza dla rozmówców, których krewni zostali zamordowani przez partyzantów, był fakt, że państwo polskie przyznało odszkodowania potomkom „Burego”, ignorując roszczenia ofiar i ich potomków, co rodzi wśród nich poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Rozmówcy wskazywali również, że oficjalna polityka pamięci ośmiela skrajne środowiska nacjonalistyczne do otwartego głoszenia haseł nienawiści, czego przejawem są marsze organizowane w Hajnówce. Jak mówił jeden z białoruskich działaczy: *my ten marsz porównujemy z marszem nazistów w Oświęcimiu... dla nas to jest po prostu jedno i to samo*. Ten cytat pokazuje rolę doświadczeń żydowskich jako punktu odniesienia dla ramowania przez niektórych działaczy białoruskich sytuacji, w jakiej znajduje się mniejszość białoruska. Takie wypowiedzi można interpretować jako instrumentalizację Holocaustu, jednak trzeba zaznaczyć, że rozmówca przywołuje tę symbolikę, aby podkreślić traumę, jaką przeżywają członkowie grupy podporządkowanej konfrontowani z marszami ku czci sprawcy czystki etnicznej.

Opowieści o zbrodniach podziemia przytaczali również Krytycy definiujący się w kategoriach przynależności do tytularnej narodowości. Jeden z rozmówców opowiadał: *wychodzą z lasu chłopcy i co robią miejscowym..., dziadek bardzo bliskiej mi osoby [...] obcięli mu język [...] koni nie dał, żarcia... coś gadał*. W tego typu opowieściach, przekazywanych w rodzinie czy w gronie osób najbliższych, również wybrzmiewał strach, który bywało, że po latach odżywał za sprawą gloryfikacji partyzantów. Na przykład jeden z rozmówców przytaczał opowieść swojej babci, która w dzieciństwie uciekała przed partyzantami kradnącymi krowy: *to jej zapadło w pamięć bardzo, że ona się straszliwie bała*. Polityka upamiętnia „wyklętych” wywołuje ponownie te traumatyczne przeżycia z czasów powojennych: *parę lat temu [...] radni chcieli zrobić ulicę, Dragąla. No i to wywołało jakąś strasznie emocjonalną reakcję u mojej babci*. Na traumatyczne opowieści rodzinne nakłada się tutaj również niezrozumienie, dlaczego stawia się na piedestał bandytów walczących z państwem, które zapewniało awans społeczny: *odbyły się też państwowe uroczystości [...] w rocznicę śmierci Dragąla [...] że on kontynuował walkę przeciw sowietyzacji Polski [...] ale co to znaczy dla kobiety, która ma wykształcenie, wiesz, zawodowe i wychowywała się na wsi, którą ten typ terroryzował*. Jak wyjaśniał rozmówca, taka polityka pamięci również jego boli, ponieważ ignoruje doświadczenia takich ludzi jak jego babcia, niemieszczących się w zmilitaryzowanej i zmaskulinizowanej pamięci wyidealizowanego bohaterstwa.

Krytycy oceniali więc bardzo negatywnie podziemie jako całość, co znajdowało również wyraz w tym, że zamiast dobrze kojarzącego się słowa „żołnierz” używali pejoratywnych określeń: „bandyci”, „maruderzy”, „kożusznicy”, „mordercy”, „gwałciciele”. Niektórzy jednak woleli neutralny termin „partyzanci” albo „leśni”, ponieważ chcieli uniknąć emocjonalnego etykietowania stanowiącego odwrócenie tego, co robi hegemoniczna polityka pamięci. Jednak mimo negatywnego stosunku do polityki pamięci, i generalnie do samego podziemia, nie wszyscy Krytycy wpisywali się w pełni w opozycyjne odczytanie. Niektórzy zajmowali raczej negocjowane stanowisko, to jest nie zgadzali się na upamiętnianie podziemia, oceniając je generalnie negatywnie, ale uważali, że niektórzy partyzanci zasłużyli na status bohaterów narodowych. Podzielali główne założenia polityki pamięci „żołnierzy wyklętych”, a więc przekonanie, że suwerenne państwo narodowe to wartość, za którą warto umrzeć, lecz wykazywali się większą selektywnością w doborze bohaterów narodowych (np. mówili o Witoldzie Pileckim jako godnym upamiętnienia, włączając go zgodnie z oficjalną polityką w poczet powojennych partyzantów). Sprzeciwiając się zdecydowanie stawianiu na piedestale zbrodniarzy, uważali również, że polityka pamięci nie powinna ignorować tych, którzy zaangażowali się w powojenną odbudowę kraju i rezygnowali z walki zbrojnej czy innej formy oporu. Nawet jeżeli PRL nie była krajem suwerennym, to w ówczesnej sytuacji politycznej stanowiła jedyną realistyczną opcję, zwłaszcza że nowy system zapewniał awans społeczny milionom ludzi, a zaangażowanie w powojenną odbudowę kraju mogło przecież — argumentowali — wynikać z patriotycznych pobudek.

Ostatnia grupa to Kontestatorzy, którzy uważali, że pojęcie „żołnierzy wyklętych” jest adekwatne, ale nadawali mu znaczenie mające mało wspólnego z oficjalnym dyskursem, a samo podziemie oceniali negatywnie. Jedni ironizowali, że „wyklęci”, bo zapomniani obecnie, to partyzanci Armii Ludowej, Ślązacy służący w Wehrmachcie czy żołnierze tzw. Ludowego Wojska Polskiego. Inni wskazywali na brak poparcia wśród lokalnej ludności: *oni byli wyklynci podwójnie, przez ówczesne władze i [...] przez ludzi... zwłaszcza ze wsi. Ludzie cierpieli z powodu ich działań [...] partyzantka [...] niosła też wiele szkód [...] o których się nigdy nie mówiło [...] siedzieli w tych lasach, no i próbowali tam coś zrobić [...] udało się jakąś zasadzkę zrobić, jednego niemieckiego żołnierza zabili, a cało wioska szła z dymem albo wylondowała w Oświęcimiu [...] ludności się nie podobała taka działalność, bo jak ktoś kurde przeżył i udało mu się jakąś krówkę zachować, a tu przyjdzie ci w nocy i dawaj, bo my ni mamy co jeść, a my za twojom wolność walczymy [...] przecież wolność była, bo Hitlera nie było [...] każdy chce żyć! A nie bawić się wiecznie*

w jakieś tam hercerzykowanie po lasach. To jest ciekawa wypowiedź — rozmówca traktuje partyzantów z okresu drugiej wojny światowej walczących z Niemcami i powojennych jako jedną kategorię. Łamie narodowe tabu mówiąc, że partyzanci walczący z Niemcami nie cieszyli się poparciem lokalnej ludności, ponieważ ściągali na nią represje. Powojenną partyzantkę rozmówca opisuje w lekceważących słowach jako „harcerzykowanie”. Niektórzy rozmówcy w tym kontekście dodawali, że partyzantów „wyklął” nawet Kościół katolicki, który po wojnie odciął się od nich, uznając, że trzeba odbudowywać kraj. W przeciwieństwie do oficjalnego dyskursu o dwóch okupacjach cytowany rozmówca uważa, że koniec drugiej wojny światowej oznaczał wolność, czyli koniec okupacji personifikowanej przez Hitlera. Moment ten dawał nadzieję na stabilizację i normalne życie, które partyzanci utrudniali lub uniemożliwiali. Równocześnie rozmówca zauważa, że negatywne efekty działalności partyzantów w ogóle nie są przedmiotem publicznej dyskusji. To przekonanie o jednostronności publicznej debaty pojawia się również, jak widzieliśmy, w wypowiedziach Krytyków, którzy podkreślali, że oficjalna polityka upamiętniania w ogóle ignoruje perspektywę ludności cywilnej, a zwłaszcza punkt widzenia ofiar podziemia.

KONKLUZJE

Przedstawiliśmy tu ramy analizy polityki pamięci, ujmując ją przez pryzmat pojęcia hegemonii, rozumianej nie tylko w kategoriach semiotycznych, lecz również jako wytwarzanie kolektywnej orientacji emocjonalnej. W tych kategoriach analizowaliśmy pravicową politykę pamięci, próbującą przekształcić kłopotliwe dziedzictwo podziemia w niekwestionowany symbol polskości i emocjonalne kryterium przynależności do narodu polskiego. Z jednej strony „żołnierze wyklęci” to alegoryczne przedstawienie losów narodu polskiego: jego cierpień i walki pod nową radziecką okupacją („żołnierze wyklęci” jako naród polski). Polityka pamięci „żołnierzy wyklętych” wytwarza kolektywne pole dumy narodowej, moralnej wyższości opartej na micie narodu polskiego jako niewinnej ofiary i ma wyrażać bezkompromisową opozycję wobec komunizmu. Z drugiej strony „żołnierze wyklęci” symbolizują tożsamość narodu polskiego (naród polski jako „żołnierze wyklęci”). Wyznaczają granicę między tymi, którzy zachowali się jak trzeba, a tymi, którzy poszli na kompromis interpretowany jako zdrada. Wyznaczają w hegemonicznej polityce pamięci granicę między nami — „prawdziwymi Polakami” — a różnymi innymi, tymi, którzy prześladowali Polaków. Dziedzictwo podziemia w oficjalnej polityce pamięci zostało przekształcone w niekłopotliwy — z punktu widzenia twórców tej polity-

ki — symbol „żołnierzy wyklętych”, reprezentujący prawicowe rozumienie polskości. Równocześnie analizowaliśmy oddolną recepcję prawicowej polityki pamięci w kontekście modelu kodowania/dekodowania. Nasze badania pokazują ograniczoną użyteczność tego modelu w odniesieniu do recepcji hegemonicznej polityki pamięci „żołnierzy wyklętych”. Model ten nie bierze bowiem pod uwagę emocjonalnego aspektu recepcji, a wypowiedzi rozmówców trudno wpisać w jego schematyczne kategorie. Skoncentrowaliśmy się na głównych różnicach między rozmówcami, wyróżniając podstawowe typy odbiorców oficjalnej polityki pamięci „żołnierzy wyklętych”. Rozmówcy cechowali się różnym stopniem emocjonalnego zaangażowania, a także zróżnicowanym stosunkiem do spornego pojęcia „żołnierze wyklęci” i oceną podziemia. Zasygnalizowaliśmy, jak symbol „żołnierzy wyklętych” pracuje na poziomie emocjonalnym, generując zróżnicowane emocje, począwszy od nudy, dumy i podziwu, po poczucie zagrożenia, strachu i krzywdy. Te ostatnie emocje były widoczne zwłaszcza wśród rozmówców identyfikujących się jako Białorusini. Oficjalna polityka pamięci wchodzi w konflikt z ich pamięcią, marginalizuje ich doświadczenia i wytwarza normatywny efekt, który można określić mianem emocjonalnego wykluczenia, gdyż zakłada odczuwanie dumy z partyzantów mordujących Białorusinów.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson Benedict, 1997, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan Amsterdmski, Znak-Fundacja im. S. Batorego, Kraków–Warszawa.
- Assmann Jan, 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Babczenko Jan, Bolduan Rajmund, 1969, *Front bez okopów*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Barbalet Jack, 2001, *Social Theory, and Social Structure: A Macrosociological Approach*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Brubaker Rogers, 2004, *Ethnicity without Groups*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Domańska Ewa, Pomorski Jan (red.), 2023, *Wprowadzenie do metodologii historii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gramsci Antonio, 1986, *Prison Notebooks*, Columbia University Press, New York.
- Hall Stuart, 1986, *Gramsci's Relevance for the Study of Race and Ethnicity*, „Journal of Communication Inquiry”, t. 10(2), s. 5–27.
- Hall Stuart, 1987, *Kodowanie i dekodowanie*, „Przekazy i Opinie”, nr 1–2, s. 58–71.
- Hirsch Marianne, 2012, *Family Frames: Photography, Narrative and Postmemory*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Hobsbawm Eric, Ranger Terence (red), 2008, *Tradycja wynaleziona*, tłum. Mieczysław Godyń, Filip Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Inwin-Zarecka Iwona, 2020, *Konflikty pamięci*, w: Paweł Majewski, Marcin Napiórkowski (red.), *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 433–447.
- Jaskułowski Krzysztof, 2019, *The Everyday Politics of Migration Crisis in Poland: Between Nationalism, Fear and Empathy*, Palgrave, Cham.
- Jaskułowski Krzysztof, Majewski Piotr, 2020, *Politics of Memory in Upper Silesian Schools: Between Polish Homogeneous Nationalism and Its Silesian Discontents*, „Memory Studies”, t. 13(1), s. 60–73.
- Jaskułowski Krzysztof, Majewski Piotr, 2023, *Populist in Form, Nationalist in Content? Law and Justice, Nationalism and Memory Politics*, „European Politics and Society”, t. 24(4), s. 461–476.
- Jaskułowski Krzysztof, Majewski Piotr, Surmiak Adrianna, 2022, *Teaching History, Celebrating Nationalism: School History Education in Poland*, Routledge, New York–London.
- Kansteiner Wulf, 2002, *Finding Meaning in Memory: A Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Theory”, t. 41(2), s. 179–197.
- Kotwas Marta, Kubik Jan, 2019, *Symbolic Thickening of Public Culture and the Rise of Right-Wing Populism in Poland*, „East European Politics and Societies”, t. 33(2), s. 435–471.
- Kurkowska-Budzan Marta, 2009, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków.
- Leder Andrzej, 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krynicy Politycznej, Warszawa.
- Lofland John i in., 2019, *Analiza układów społecznych. Przewodnik po badaniach jakościowych*, tłum. Anna Kordasiewicz, Sylwia Urbańska, Monika Żychlińska, Scholar, Warszawa.
- Łoziński Łukasz, 2019, *Kontrowersje wokół Józefa Kurasia „Ognia” i jego podkomendnych. Narracje historyków oraz mieszkańców Podhala*, „Roczniki Antropologii Historii”, nr 12, s. 191–226.
- Macdonald Sharon, 2009, *Difficult Heritage: Negotiating the Nazi Past in Nuremberg and Beyond*, Routledge, New York–London.
- Majewski Piotr, 2021, *Rap w służbie narodu. Nacjonalizm i kultura popularna*, Scholar, Warszawa.
- Mazur Mariusz, 2019, *Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945–1956. Aspekty mentalno-psychologiczne*, Wydawnictwo Bellona–UMCS, Warszawa–Lublin.
- Morley David, 2006, *Unanswered Questions in Audience Research*, „The Communication Review”, t. 9(2), s. 101–121.
- Polniak Łukasz, 2016, *Trzy obrazy Żołnierzy Wyklętych w propagandzie kinowej PRL z lat 1960–1989*, „Społeczeństwo i Ekonomia”, nr 2(6), s. 52–73.
- Solak Nevin, Jost John T., Sümer Nebi, Clore Gerald L., 2012, *Rage Against the Machine: The Case for System-Level Emotions*, „Social and Personality Psychology Compass”, t. 6(9), s. 674–690.
- Ślaski Jerzy, 1981, *Przekłęci i wykreśleni. Oni też byli Polakami*, „Słowo Powszechne”, nr 218, s. 4.
- Wałach Stanisław, 1974, *Świadectwo tamtym dniom...*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wnuk Rafał, 2016, *Wokół mitu „żołnierzy wyklętych”*, „Przegląd Polityczny”, nr 136, s. 184–187.

Wójcik Bartosz, 2020, *Powstanie, którego nie było? O specyfice powojennego podziemia* (<http://ohistorie.eu/2020/07/16/powstanie-ktorego-nie-bylo-o-specyfice-powojennego-podziemia> [dostęp: 04.03.2020]).

THE POLITICS OF MEMORY OF THE “CURSED SOLDIERS”.
DIFFICULT HERITAGE OF ANTI-COMMUNIST UNDERGROUND

Krzysztof Jaskułowski, Piotr Majewski
(SWPS University)

A b s t r a c t

Referring to the concept of hegemony, the article focuses on memory politics regarding the “cursed soldiers”. It analyses how and why the conservative-nationalist right wing invented the “cursed soldier” figure and elevated it to the role of a key historical symbol in its hegemonic project of remodelling Polish collective memory in keeping with its ideology. Drawing on the concept of difficult heritage, the paper argues that hegemonic memory politics presupposes the transformation of the disputed heritage of the underground into a taken-for-granted symbol of the “cursed soldiers” representing a narrowly defined “Polishness,” and expressing the emotions of national pride, resentment and martyrdom. At the same time, on the basis of qualitative research, the article examines the process of the grassroots reception of this symbol, revealing selected aspects of its difficult nature.

key words: cursed soldiers, memory politics, nationalism, difficult heritage

słowa kluczowe: żołnierze wyklęci, polityka pamięci, nacjonalizm, kłopotliwe dziedzictwo